

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata rocznie rubli 4.

Adres Redakcyi i Administracyi, Warszawa ul. Tamka № 46, m. 5.

UWAGA. Administracja „Śpiewu Kościelnego“ najprzejmiej prosi o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty, od tego bowiem zależy drukowanie ilości egzemplarzy następnego numeru.

Memoriał.

W ostatnim numerze „Śpiewu Kościelnego“ podaliśmy treść memoriału, przesłanego przez Zarząd „Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Król. Polskim“ do Ich Exceleńcy Księży Biskupów i Administratorów Diecezji. Obecnie podajemy ów Memoriał w dostownym jego brzmieniu. (Przypisek redakcyi).

Zarząd „Stowarzyszenia Organistów Ś-go Stanisława Biskupa w Królestwie Polskim, zawiązanego za wiedzą Najdostojniejszych Pasterzy diecezji oraz zalegalizowanego i zarejestrowanego w Warszawie u władz rządowych d. 9 Listopada (27 Października Nr. 34) dla dobra tegoż Stowarzyszenia uważa za konieczny obowiązek ściśle, jasno i wyraźnie zaznaczyć i przedstawić Waszej Exceleńcy stanowisko i charakter Stowarzyszenia oraz cele, jakie w swej programowej działalności sobie założyło, aby tem na zawsze usunąć nawet możliwość przypuszczeń ze strony Przewieleb. Duchowieństwa, że Stowarzyszenie zamierza czy to wkraczać w Jego prawa w stosunku do organistów czy też w jakikolwiek sposób nielegalny oraz niezgodny z Wolą Najdostojniejszych Zwierzchników Diecezji przeprowadzać te dezyderaty, które uwarunkowane są prawną zależnością od Przewielebnych Ks. Proboszczów. Oświadczamy przeto najprzód, że Stowarzyszenie, przedewszystkiem mając charakter wybitnie narodowy, stoi ściśle na gruncie zasad i karności Kościoła Katolickiego, uważając za najpierwszego Zwierzchnika w każdej diecezji jej Najdostojniejszego Pasterza w zakresie stosunków z Przewielebnymi księżmi Proboszczami i istotnych obowiązków kościelnych organistów. Nadto usilnem jego jest i zawsze będzie dążeniem nie jątrzenie stosunków między organistami a Przewielebnem Duchowieństwem, lecz przeciwnie, ich łagodzenie w sposób możliwy i zapobieganie im z zobopólnem zadowoleniem. Wszystkie swe dezyderaty pragnie urzeczywistniać w jednomyślnem porozumieniu z Przewieleb. Duchowieństwem i za zgodą Waszej Exceleńcy. Wytycznym celem Stowarzyszenia zgodnie z § 2 ustawy jest podniesienie organistów pod względem etycznym, naukowym i spo-

łecznym oraz poprawa ich bytu materyalnego, do czego stopniowo dojść zamierza zawsze legalnemi środkami i uczciwemi sposobami. Nadto Stowarzyszenie uważa sobie za moralny obowiązek wywierać pod każdym względem wpływ dodatni na swych członków, a nadto gdyby zaszła potrzeba, ukrócić w sposób dla siebie możliwy tych członków, którzyby nie odpowiadali pod jakimkolwiek bądź względem swemu zadaniu, przyjętym zobowiązaniom w parafii lub kompromitowali czemkolwiek stan organistów, jako sług kościoła.

Ponieważ organiści na mocy swego stanowiska kościelnego pozostają w ścisłej łączności z Przewieleb. Duchowieństwem i pod władzą Waszej Excelencyi, przeto samodzielnie o własnych siłach i własnemi środkami do wyżej wyluszczonej celów żadną miarą dojść nie mogą, a Stowarzyszenie bez poparcia Przewieleb. Duchowieństwa wogóle, a w szczególności bez wyraźnych i obowiązujących rozporządzeń Waszej Excelencyi odnośnie do poszczególnych niżej przedstawionych punktów skutecznie działać nie jest w mocy. Dlatego też Zarząd, zaznaczywszy stanowisko i charakter Stowarzyszenia oraz wyluszczywszy jego wytyczne cele, postanowił najpokorniej prosić Waszą Excelencyę, aby naprzód raczył łaskawie uznać to Stowarzyszenie organistów za prawne i działające w dyecezyi, za Jego Pasterską wiedzą i wolą. Zarząd Stowarzyszenia jak i cały ogół jego członków, uważa za najpilniejsze do urzeczywistnienia w danej chwili następujące dezyderaty:

1) Uznanie przez Władzę dyecezyalną za obowiązującą jakąś skalę cenzusu fachowo-naukowego kandydatów na stanowiska organistów parafialnych;

2) Warunki przyjmowania i słuszne powody oddalania organistów przez Przewielebnych Księży Proboszczów;

2) Ścisłe określenie ich stanowiska i obowiązków w parafii;

4) Możliwie sprawiedliwe uregulowanie materyalnego wynagrodzenia organistów.

Za jedną z najważniejszych i najpilniejszych kwestyi, od której prawie wszystkie inne zależą, uważamy naukowe podniesienie organistów, gdyż nauka wogóle jest jednym z najważniejszych czynników uszlachetniających człowieka, poczem dopiero fachowe wykształcenie czyni go pożytecznym członkiem społeczeństwa. Aby przeto organista istotnie mógł być pod wieloma względami jednym z dodatnich czynników w parafii musi posiadać pewien stopień wykształcenia; aby zaś godnie odpowiedział swoim obowiązkom w parafii, a głównie w zakresie muzyki kościelnej nie obniżał jej wzniosłego znaczenia liturgicznego, lecz ją w miarę możności podnosił, a tem samem przyczyniał się do większej Chwały Bożej, nie wątpliwie musi posiadać przedewszystkiem jakiś minimalny poziom wykształcenia wogóle, a fachowego przedewszystkiem. Ponieważ istniejąca w Warszawie, jedyna u nas szkoła organistów, mały jeszcze dotąd procent, względnie do potrzeb, wykształciła wykwalifikowanych już w pewnym stopniu organistów, przeto dla niemających żadnych świadectw szkolnych, a już zajmujących posady organistów, wszakże mogących jeszcze naukowo pracować, zgodnie z uchwałą całego ogółu organistów będzie niewątpliwie wielkim, a bardzo skutecznym bodźcem do dalszego i gruntowniejszego kształcenia się w obranym kierunku, jeśli Najdostojniejsi Zwierzchnicy Dyecezyi raczą łaskawie przychylić się do naszej prośby, aby po upływie dwóch lat od daty obecnej wszyscy bez wyjątku organiści, mający obecnie najwyżej lat 30, obowiązani byli posiadać świadectwo ich kwalifikacyi naukowo-muzycznej i uczciwości, a na posady organistów byli przyjmowani nie inaczej jak po przedstawieniu rzeczonyj attestacyi. Byłoby to najdzielniejszym środkiem, zapobiegania partactwu i estetycznego podniesienia muzyki w Świą-

tyniach naszych, a nadto najłatwiejszym sposobem usunięcia tych czynników, które najbardziej wpływają na dzisiejsze uposledzenie pod każdym względem stanu organistowskiego. Zanosząc tę najpokorniejszą prośbę do Waszej Excelencyi, zarazem składamy wypracowany i zaprojektowany program dla pragnących zdawać według niego egzamin na jeden z trzech stopni świadectw, do rozpatrzenia go przez Waszą Excelencyę i do łaskawego zaakceptowania jak programu tak komisji egzaminacyjnej, powołanej przez ogólny Zjazd organistów, składający się z następujących osób:

Ks. Kanonik Moczyński z Włocławka prof. śpiewu i muzyki kościelnej w seminarjum duchownem;

Ks. kanonik Gruberski z Płocka dyrogent chóru i prof. śpiewu w seminarjum duchownem;

Ks. Słonecki prof. śpiewu w seminarjum duchownem w Warszawie;

P. H. Makowski prof. szkoły organistów i konserwatorium muzycznego;

P. Łysakowski prof. szkoły organistowskiej w Warszawie;

P. Furmanik prof. szkoły organistowskiej w Warszawie;

P. Kałużyński organista katedralny w Warszawie;

P. Lenartowicz organista kościoła PP. Wizytek w Warszawie;

P. Kulesza organista Ś-go Krzyża w Łodzi;

P. Jasionowski organista z Łomży;

P. Surzyński prof. Konserwatorium w Warszawie, znanych ze znajomości obowiązującej każdego organistę wiedzy.

Członkowie Komisji egzaminacyjnej, jak z pośród Przewielebnych Księży tak organistów, powołani są z różnych dyecezyi w tym celu, aby rzeczona komisja nie miała charakteru wyłącznie lokalnego i nie dawała jakichś przywilejów w tym względzie jednej tylko dyecezyi. Dlatego to właśnie najpokorniej prosimy Waszą Excelencyę o łaskawe uznanie świadectw, wydawanych przez tę komisję, jako mających w Jego dyecezyi takie same znaczenie jak świadectwa komisji dyecezyalnej, jeśli ta już jest przez Waszą Excelencyę powołaną. Zarząd Stowarzyszenia organistów prosi Waszą Excelencyę o to dlatego, że bywają częste wypadki, iż organisci przenoszą się na posady z jednej do drugiej dyecezyi. Gdyby przeto świadectwa Komisji ogólnej, istniejącej w Warszawie nie miały znaczenia ogólnego w całym Królestwie Polskiem, w takim razie organisci musieliby niejednokrotnie starać się o nowe w różnych dyecezyach świadectwa, co pod wieloma względami zdaje się, byłoby niepraktycznem, niewygodnem i niepożądanem dla organistów.

Jedna z największych krzywd dzieje się organistom, jeśli bez dostatecznych powodów są usuwani z posad, co najczęściej ma miejsce przedewszystkiem przy zmianie Przewielebnych ks. proboszczów. Nazywamy to krzywdą, gdyż organista często obarezony rodziną niesłusznie pozostaje w takich razach bez środków do życia, o nową bowiem posadę zaraz nie jest zbyt łatwo, a przynajmniej o odpowiadającą co do uposażenia materalnego utraconej.

Z uwagi na to Zarząd Stowarzyszenia najpokorniej ośmiela się prosić Waszą Excelencyę, aby, jeśli to uzna za możliwe, raczył zarządzić nieusuwanie z posad bez dostatecznych i rzeczywistych powodów organistów mających dobrą attestacyę ich uczciwości i kwalifikacyi fachowych.

W obecnych szczególnież czasach, tak szybko wśród najszerzych a nawet najniższych warstw społeczeństwa, rozwijającego się poczucia osobistej godności człowieka nie dziw, że i wśród ogółu organistów to poczucie obudziło się i wzmaga i że ich boli oraz często gorycz i niepo-

rozumienie między nimi a kapłanami wywołuje, gdy niekiedy są już to nie zbyt grzecznie traktowani przez Przewielebne Duchowieństwo, już to zobowiązani do takich czynności w kościele, a nawet nierzadko na plebanii, które nie wspólnego nie mają z ich stanowiskiem w parafii i istotnymi fachowymi obowiązkami. Zarząd Stowarzyszenia mniema, że zobowiązanie tak bardzo niepożądane powody i objawy częstych nieporozumień dadzą się łatwo usunąć, jeśli Najdostojniejszy Zwierzchnicy Diecezyi raczą łaskawie uznać za rzecz wielkiej w tym względzie wagi szczegółowe określenie formalnym kontraktem warunków przyjęcia i powodów usuwania organistów oraz wyłączenie bezwzględnie obowiązujących ich czynności, jak w kościele, tak i po za jego murami.

Zarząd, zanosząc pod tym względem pokorną prośbę do Waszej Excelencyi ośmiela się jednocześnie złożyć zaprojektowaną przez siebie formę kontraktu do łaskawego rozpatrzenia i, jeśli się okaże możliwą do zaakceptowania.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najtrudniejszą a zarazem najdrażliwszą i niemniej pilną kwestyą jest możliwie sprawiedliwe unormowanie materialnego wynagrodzenia organistów.

Cały ogół organistów, a zdaje się i przeważna część Przewielebnego Duchowieństwa, jest bardzo za tem, aby organiści pobierali stałą z góry określoną kontraktem pensyę. Ale sami organiści jednomyslnie uznają, że w dzisiejszych naszych warunkach, z wyjątkiem może bardzo nielicznych parafii, jest to rzeczą niemożliwą. To też po długich i wyczerpujących w tym względzie debatach, przyszliśmy jednomyslnie wszyscy do przekonania, że kwestya materialnego wynagrodzenia organistów mogłaby się dziś dać rozstrzygnąć tam, gdzie jest niemożliwą stała pensya, określeniem dla organisty procentu czy to od ogólnych, czy też od pewnej kategorii dochodów (jura stolae) parafialnych.

Oto są najpilniejsze sprawy, urzeczywistnienie których całemu ogółowi członków Stowarzyszenia organistów najbardziej leży na sercu.

Zarząd tedy, działając w imieniu całego Stowarzyszenia dla jego dobra i dla położenia tamy możliwym na przyszłość wszelkim często słusznym niezadowoleniom i żalom organistów, poczytał sobie za obowiązek sumienia przedstawić je w bezstronnem i umotywowanem oświeceniu Waszej Excelencyi, składając u stóp Jego najpokorniejszą i najgorętszą prośbę, aby łaskawie raczył wziąć ją pod uwagę i przychylić się do niej przez wydanie o ile to będzie zgodnem z Jego Pasterską wolą, obowiązujących pewnych postanowień, normujących obowiązki organistów w parafii, ich wynagrodzenia i stosunku do Przewielebnych ich Zwierzchników parafialnych.



Zarząd „Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Król. Polskiem“.

wysłał do Ich Excelencyi ks. Biskupów następujący

Projekt umowy.

(Dokończenie)

§ 3. Prowadzenie parafialnej kancelaryi, pisanie aktów, metryk statystyk i korespondencji kancelaryjnych.

Uwaga. Wszelkich materiałów piśmiennych dostarcza kancelarja.

§ 4. Utrzymywać nadzór nad zakrystją i aparatami kościelnymi, oraz dopilnować przy ubieraniu ołtarzy na większe uroczystości i przygrobie w Wielki Piątek. Jak również dostarczać oplatków na hostje i komunikanty w miarę potrzeby.

B. Obowiązki względem parafjan:

§ 5. Dostarczyć oplatków przed Bożem Narodzeniem, tak zwanej kolendy, urządzać spis ludności na żądanie Ks. Proboszcza i wydawać kartki do spowiedzi, oraz asystować Ks. Proboszczowi przy wszelkich czynnościach niniejszej parafji, wypływających ze zwyczaju miejscowego.

Uwaga. Do rozwożenia kolendy, do spisu, parafjanie dostarczają furmanki, w przeciwnym razie parafjanie mogą nabywać kolędę na miejscu.

Srodki utrzymania dla organisty z wpływów bieżących, które wypłacać będzie Ks. Proboszcz.

§ 6. Za wszystkie czynności przewidziane niniejszą umową pobierać będzie stałej pensyi rocznie rub..... kop.....
wyrażnie rubli

§ 7. Za czynności przy obrzędach pogrzebowych i ślubnych Ks. Proboszcz wypłacać będzie panu..... z sumy ogólnej pobranej od interesanta rb..... kop..... wyrażnie rubli.....

§ 8. Za wotywy Ks. Prob. wypłacać będzie panu.....
..... rb..... kop..... wyrażnie rubli.....

Za prowadzenie kancelarji, pisanie aktów, oraz wszelkich metryk, wykazów rb..... kop..... wyrażnie rubli.....

Za oplatki na hostje i komunikanty rb..... kop..... wyrażnie rubli.....

Z tak zwanych „Zaduszek“ Ks. Proboszcz udzielać będzie p.
 rb. kop.
 wyraźnie rubli

Godziny zajęć obowiązywać będą od godz. do godz.

Uwaga. Wszelka umowa organisty bezpośrednio z interesantami w sprawie wynagrodzenia na korzyść swoją wyklucza się za wyjątkiem urządzania śpiewów na żądanie interesanta.

§ 9. Za zaprowadzenie chórów kościelnych, uczenie ich, organista z funduszków kościelnych pobierać będzie rb. kop. wyraźnie rubli

i na światło do tego rb. kop. wyraźnie rubli

Dozór kościoła w imieniu parafjan obowiązuje się:

§ 10. Ks. Proboszcz łącznie z dozorem kościoła wpływać będzie aby parafjanie na mocy uchwały gromadzkiej na wsiach dawali snopki ze zbożem ewentualnie kartofle, buraki i t. p. jarzyny stosownie do zwyczajów miejscowych—organście, a to w sposób następujący: Sołtys każdej wsi, każe dać furnankę i zbierze zboże od każdego gospodarza, następnie przywiezie do miejsca przeznaczonego w ilości: z osady wyraźnie

kolonii wyraźnie

ze dworu wyraźnie

Uwaga. Zboże ma być niekłosowane; snopki wielkości przyjętej w okolicy a jarzyny w dobrym gatunku.

Parafjanie mogą zamieniać snopki i jarzyny na pieniądze i takowe zbierać w podobny sposób licząc po rb. kop. wyraźnie rubli

..... z morgi

Ks. Proboszcz wraz z Dozorem Kościelnym kontrolować będą, czy wynagrodzenie odbywa się sprawiedli-

albo należeć będzie do zgromadzeń anti-katolickich, winien posadę natychmiast opuścić bez żadnych pretensyj.

§ 16. W razie traktowania przez Ks. Proboszcza lub Dozór Kościelny w sposób uwłaczający godności pana..... tenże ma prawo opuścić zajmowane stanowisko i zerwać kontrakt ze wszystkimi następstwami prawnymi.

§ 17. Od wszelkich czynności nie objętych kontraktem, tenże jest wolny. Po za Ks. Proboszczem, oraz członkami Dozoru Kościelnego t.j. osobami podpisującymi niniejszy kontrakt, nikt inny nie ma prawa zwracać p..... organście uwagi, co do spełniania przez niego obowiązków.

§§ zawarte niniejszym kontraktem nie obowiązują. *)

Umowę niniejszą strony obie obowiązują się ściśle wypełniać i przestrzegać.

Na tem kończy się niniejsza umowa.

Umowa niniejsza spisana w 2-eh egzemplarzach i opublikowana przez księdza proboszcza parafjanom.

Dnia Lipca roku.

Parafja:

Ksiądz proboszcz:

Organista:

Członkowie
dozoru
Kościelnego

*) *Uwaga.* Jeżeli strony zawierające umowę życzą sobie niektórym paragrafom niniejszego kontraktu odjąć obowiązujące znaczenie, to na tym miejscu robi się stosowna wzmianka.

PROGRAMY

egzaminów dla organistów

opracowane przez komisję egzaminacyjną

Stow. Org. Ś-go Stanisława Bis. w Królestwie Polskiem

Program dla organistów III stopnia.

I. Śpiew chóralny (gregoriański).

1. Czytanie nót według starej notacji choralnej w systemie czterolinjowym.

2. Odśpiewanie bez tekstu (na litery alfabetu muzycznego) oraz z tekstem 3 melodi wybranych przez siebie i kilku melodi zadanych przez egzaminatorów.

Uwaga. Egzaminować się będzie z melodi najeczęściej używanych zawartych w kancyonale, graduale i antyfonarzu. Ton poddaje egzaminator.

II. Śpiew figuralny.

1. Śpiewanie gamy majorowej i minorowej melodyjnej bez taktu.

2. Zaśpiewanie kilku frazesów jedno i dwugłosowych, danych przez egzaminatorów, z tekstem i bez tekstu i z dawaniem taktu ręką.

3. Zaintonowanie z pamięci kilku używanych pieśni religijnych ludowych.

III. Teoria muzyki.

1. Wypowiadanie gam majorowych i minorowych pierwotnych, harmoniczných i melodyjnych do siedmiu krzyżyków i bemoli.

2. Znajomość odległości.

3. Znajomość trójdźwięków i akordów septymowo-dominantowych z ich przewrotami i rozwiązaniami w harm: skupionej i rozległej.

4. Granie kadencji za pomocą powyższych akordów.

5. Umiejętność modulowania, albo modulowanie przy pomocy tablicy modulacyjnej zaaprobowanej przez Komisję.

IV. Z gry na organach.

1. Kandydat zagra przygrywkę, którą sam wybierze.

2. Zagra przegrywkę, przedłożoną przez egzaminatorów.

3. Odpowie na organach na którąkolwiek z intonacji kapłana, np. Amen, Et cum spiritu tuo i t. p.

4. Towarzyszyć będzie do śpiewów mszalnych (chóralnych i figuralnych) i do śpiewów nieszpornych i jutrzni (według swego wyboru).
5. Określi różnicę głosów organowych 16' 8' 4' i t. d.

V. Z l i t u r g i k i.

1. Kandydat odszuka w graduale lub antyfonarzu officjum uroczystości, przez egzaminatorów wskazanej.
2. Będzie egzaminowany z ceremonii kościelnych, w których organści w ciągu roku udział biorą.

Program dla organistów II stopnia.

I. Ś p i e w c h o r a l n y.

Wszystko jak dla stopnia III-go prócz tego:

1. Śpiewanie gam autentycznych w trybach kościelnych.
2. Wypowiadanie gam we wszystkich 12 trybach kościelnych bez transpozycji i z transpozycją, ze wskazaniem toniki i dominanty (reperkusyi).
3. Granie melodyi gregoryańskiej w żądanej wysokości.

II. Ś p i e w f i g u r a l n y.

Wszystko jak dla stopnia III-go, lecz frazesy będą trudniejsze. Prócz tego:

1. Kandydat zadyryguje wykonaniem łatwego utworu chórowego wskazanego przez Komisję na $\frac{1}{2}$ godziny przed egzaminem.

III. T e o r y a m u z y k i.

1. Znajomość elementarnej teorii muzyki.
2. Znajomość harmonii. Opracowanie zadań piśmiennie.
3. Wykonanie kilku modulacji, w tonacjach nowożytnych i w trybach kościelnych.
4. Zharmonizowanie pieśni kościelnej na instrumencie, wskazanej przez egzaminatorów i chóralu piśmiennie.

IV. G r a n a o r g a n a c h.

1. Kandydat zagra preludyę lub fugę dłuższą, średniej trudności, według swego uznania.
2. Zagra przegrywkę przedłożoną przez egzaminatorów.
3. Odegra i odśpiewa nieszpory, jutrznię, laudes lub kompletę (według swego uznania) i połączy oddzielne części przegrywkami lub stosownemi modulacyami.

V. Z l i t u r g i k i.

Wszystko jak dla stopnia III-go.

Program dla organistów I-go stopnia.

I. S p i e w e h o r a l n y.

Wszystko jak dla stopnia II-go.

II. S p i e w f i g u r a l n y.

Wszystko jak dla stopnia II-go.

Uwaga. Przy śpiewie wymaganiem będzie względne ustawienie głosu.

III. T e o r y a m u z y k i.

1. Zupełna znajomość harmonii. Znajomość kontrakunku w stylu ścisłym.
2. Napisanie fugi 3 lub 4-o głosowej w stylu ścisłym, na dany temat.
3. Analiza motetu w stylu ścisłym.
4. Zaimprovizowanie przegrywki na dany motyw.
5. Granie łatwych utworów kościelnych w różnych kluczach.

IV. G r a n a o r g a n a c h.

1. Zagranie wedle swego uznania utworu większych rozmiarów.
2. Zagranie utworu, zadanego przez komisję na dwa tygodnie przed egzaminem.
3. Odegranie i odśpiewanie nieszporów, jutrzni, laudesów lub komplety, wedle swego uznania, z uwzględnieniem połączeń oddzielnych części przegrywki lub stosownymi modulacjami.

V. Z l i t u r g i k i.

Wszystko jak dla stopnia III-go.



Przyczynek do rozwoju muzyki w Polsce.

Skreślił Sulima.

Stąd z Warszawy mogli się rozchodzić żacy po kościołach parafialnych, jako kantorzy, wyćwiczeni przez psalterzystów. Zamiast usunąć to co było złe i niewłaściwe pomiędzy młodzieżą usunięto ją od śpiewu, przez co nie mała krzywda się stała nie tylko dla ówczesnych, ale i dla całych pokoleń następnych. Dopiero błąd ten starała się naprawić komisya edukacyjna, wprowadzając w swoich statutach obowiązkową naukę

śpiewu w ogólnych zarysach, jako środek podnoszący i rozwijający serce i krzepiący umysł.

Tymczasem szykowało się na poważne zmiany w kraju, na tron bowiem, jako królowa weszła Bona, a z nią włoskie zwyczaje. Liczna kapela włoska wykonała mszę w kolegiacie św. Jana d. 29 Maja 1528 r.

Od tej pory datuje się pierwsza wzmianka o organiście. Mianowicie król Zygmunt Stary zrobił zapis na utrzymanie organisty w 1530 r. i powiększył znacznie utrzymanie kapituły dochodami z miasta Starej Warszawy. Wtedy również poprawiono warunki uposażenia dla psalterzystów i mansjonaryuszy.

Z tych czasów mamy bardzo piękną pamiątkę -- mianowicie pomnik Stanisława Strelicy, doktora teologii, kantora plockiego, poznańskiego i wrocławskiego, kanonika, oraz proboszcza warszawskiego, który zmarł w 1532 r. Podobizna kanonika Strelicy przymocowana do tablicy kamiennej w pośrodku, postać kantora ma biret na głowie, wyprostowana z ustami ułożonemi jak do śpiewu z psalterzem w rękach. Z tego pomnika widzimy, że kantor Strelica ubrany był w długą szatę, podwiązaną u spodu; peleryna dosięga pasa, podbita futrem, (ponieważ wi dać ogonki skór) spięta pod szyją kosztownym guzem. Biret niski przykrywa głowę z twarzą kształtu okrągłego, otoczoną krótko przystrzyżonymi włosami. Napis na tablicy brzmi jak następuje „Hic situs est Stanislaus Strelica I. U. Doctor... cautor Plociensis Vladislavienis Posnaniensis Canonicus et scholasticus praepositus vir ingenio virtute forma ac fortunae prosperitate dives. Varsaviensis... Obiit anno Domini MDXXXII“.

Oprócz tych danych na kamieniu niewiele wiemy o działalności kantor-skiej Stanisława Strelicy, a szkoda, ponieważ rozświetliłoby to w znacznej mierze kwestyę muzyki religijnej w tych odległych czasach.

Nieco wyżej przedtem wspominaliśmy o budowie organów u Św. Jana. Król Zygmunt III-ci kazał nsunąć dawne, które już dobrze były zużyte, a swoim kosztem wznosił nowe w 1617 r. do ustawienie instrumentu podobno ze Szwecyi sprowadził artystę. Anna Jagiellonka obdarzyła kościół św. Jana bogatymi zapisami, w tej liczbie mansjonarze psalterzyści mieli znowu poprawione warunki. Troszczyła się ona o wiele rzeczy pożytecznych i dobrych dla kraju i narodu. Słusznie Skarga Złotousty, żegnając królowę, mówił: „Tyś była chlubą narodu, uweselałaś poddane twoje, byłaś ludu swego ozdobą. Byłaś przykładem życia królewskiego i chrześcijańskiego, z ciebieśmy mieli nietylko pomoc i uweselenie ale ukontentowanie. Tyś enotami twemi zamknęła Jagiellońską krew i domowi twemu takiś piękny koniec i zamknięcie zejściem swojem dała, enoty i miłość ku poddanym wyrządzając.“

Z tamtych czasów datuje się również początek uroczystego obchodzenia święta „Rozesłania apostołów“ w następujący sposób. Corocznie celebrans w dzień ten odprawia wotywę przed ołtarzem św. Jana Chrzciciela i śpiewa „Te Deum“ wobec duchowieństwa, na pamiątkę zwycięstwa nad Turkami. Wiadomość powyższą czerpaliliśmy z wizyty biskupa Okęckiego.

Z czasów Zygmunta III pochodzi pomnik Asprillego Pacillego, który od razu uderza w oczy i wyróżnia się z całego szeregu innych. Nie w tem dziwnego, bo swemu muzykowi sam król kazał pomnik położyć. Napis na pomniku powiada, że Pauli wykształceniem i twórczością, geniuszem i przedziwną wielkością wszystkich współczesnych w sztuce swojej przeszedł, starożytnym nawet wyrównał, a królewską kapelę po całym świecie chrześcijańskim najslawniejszą przez lat 20 uczynił: i dziwnie melodyjnie, a zarazem słodko grać wyuczył. Urodził się Asprylli w mieście Vasciano w diecezji Narweńskiej, a zawezwany do Polski, w niej do końca życia pozostał. Zmarł 4 Maja 1623 roku, przeżywszy lat 53.

To samo po łacinie: D. O. M. et Memoriae Excellentis viri Asprilli Pacelli, Itali de oppido Visciano diocesis Narniensis qui professione musicus Eruditione ingenio inventionum Delectabili varietate omnes ejus Artis coetaneos superavit antiquiores Aequavit et serenissimi atque Victoriosissimi principis Domini Domini Sigismundi III Poloniae et Sueciae Regis capellam Musicam toto Christiano Orbe teleberrimam ultra Viginti annos mira sobria Rexit eadem sacra Majestas regia. Obfidelissima obsequiae hoc Benevolentiae monumentum poru jussit Obiit Die III Mai Anno Domini M. D. E. XIII. Anno aetatis L III.

Muzyk królewski Adam Jarzębski, opisywał ówczas stolicę, a pomiędzy innemi dodał, że tyle pomników kościoł św. Jana posiadał jak żaden inny „bo nie było miejsca na nowe“. Z koronacyi Władysława IV w r. 1632 — jest świadectwo w omawianej kwestyi. „Po odezytaniu elekeyi najwyższy dostojnik kościoła zaśpiewał pieśń „Te Deum“ którą tysiące głosów pochwyciły i wraz z chórem muzyków królewskich z wielką radością powtarzały“.

Nad stalami są dwa chóry, starsze są one niezawodnie od samych stal, ponieważ noszą na sobie pamiątki znacznie dawniejsze niż czasów Sobieskiego. Od strony zakrystyi w środku chóru jest herb rodzinny, zawieszony między koronami szwedzkiemi i znamionami herbowemi Norwegii. Tych herbów używali Zygmunt III i dwaj synowie Władysław II i Jan Kazimierz. Na drugim chórze wprost herbu Wazów jest herb tych samych rozmiarów co królewski i należy do domu Rakuskiego. Herb ma cztery przedziały, w których umieszczono lilje w kwaterach i ośm berł. Taki sam herb jest na grobie Cecylii Renaty. żony Władysława IV. Z tego wszystkiego z całą pewnością wnosić można, że dwa ganki pomieszczone nad stalami, sprawionemi przez Jana Sobieskiego, powstały co najmniej za Władysława IV i najprawdopodobniej ufundowała je kapituła warszawska, bowiem pojedynczy ofiarodawca nie pomieściłby — herbów dobrodziejów kościoła, a raczej położyłby swoje. To możemy o gankach powiedzieć, że doskonale są do śpiewu i że miejsca również akustycznego niema w całym kościele św. Jana.

Przy założeniu seminaryum u św. Jana dnia 13 Kwietnia 1682 r. o czem są dekrety kapituły warszawskiej, Nuncyusz apostolski w pięć lat po założeniu przywiózł potwierdzenie wszystkich praw i przywilei

z Rzymu od papieża, z zastrzeżeniem aby ono pozostawało pod zarządem księży komunistów. Zwierzchność objął regens tegoż zgromadzenia, ciało profesorskie składa się z duchownych wykładających teologię, historię, *śpiew* i ceremonje kościelne. Instytucya rozwijała się bardzo dobrze, mając dobrych i światłych przewodników.

Z kolei przejdziemy do innych źródeł aby sobie lepiej wyobrazić całokształt pracy ducha polskiego i katolickiego w kierunku muzyki tej sztuki pięknej, którą kościół powołał do swego kultu.



Do Braci Organistów.

(dok.)

Wobec jednak ważności i doniosłości tej sprawy uważam za konieczne, abyście koledzy wszyscy wypowiedzieli szczerze swoje poglądy, gdyż jak już powiedziałem sprawa jest ważna i wymagająca wszechstronnego rozpatrzenia.

Ja jednak myślę, że gdy zaczniemy zbierać ziarno do ziarnka, gdy wszyscy weźmiemy w tej sprawie czynny udział, to, pomimo wszelkich trudności, dokonamy wielkiego dzieła; tylko trzeba wytrwałości i nieustannych zabiegów.

W dążeniu do poprawy muzyki i śpiewu w kościele, chcąc się pozbyć zpośród siebie partactwa, a także wobec zapowiedzianych egzaminów, wielu z kolegów kłopotuje się, nie widząc przy gorącym pragnieniu nauki, możliwości wypełnienia tych pożądań swoich. Na kilku zjazdach dekanalnych, na których byłem obecny, debatowali koledzy nad sposobami, umożliwiającymi nabywanie potrzebnej nauki i odbywanie właściwych studjów bez odrywania od zwykłych obowiązków. Wyjazdy bowiem do większych miast połączone są ze znacznymi kosztami, na które wobec chudej kieszeni trudno się przeciętnemu organiście zdobyć. Zresztą i o zastępcę trudno, dobrzeby więc było dać tym ludziom, żadnym wiedzy, jak najrychlej możność podniesienia się ze swej niudolności fachowej.

Najlepiej w czasie wakacyi, kiedy organista ma najwięcej czasu, urządzić ruchome kursa parotygodniowe w miastach dekanalnych. Tam Szanowny Zarząd naszego stowarzyszenia powinien delegować zdolniejszych uczeni z klasy organowej, istniejącej przy Towarzystwie muzycznym, lub też z Konserwatorium, wedle swego uznania, dając z jednej strony sposobność zarobkowania niezamownym często uczniom, przy pracy na świeżem powietrzu, z drugiej znowu dając organistom sposobność do usunięcia nie jednego braku w umiejętności swojej.

Będąc w jednym dekanacie, słuchacze kursów rozjeżdżaliby się w niedziele i święta do swoich parafii, by tam spełniać przypadające na nich obowiązki, w poniedziałek wracając znowu do nauki.

A wiemy przecie, że w czasie letnich miesięcy organista najpotrzebniejszy jest w niedziele i święta — przy dobrej więc woli księdza proboszcza łatwo przez jakieś kilkanaście powszednich dni bez niego obejść się.

Korzyść miałyby obie strony: tak nauczyciel, jak i uczący się z przewagą wszakże na stronę organistów, bo raz, że pozostawaliby na miejscu, a powtóre, że nauka, pobierana przez kilku lub kilkunastu taniej wyniosłaby.

Podaję te moje spostrzeżenia szerszemu ogółowi tych, co potrzebują pomocy naukowej, aby się w tej kwestyi porozumieli z Zarządem. Program, który już jest opracowany przez Komisję egzaminacyjną, w krótkce otrzymamy. Słów kilka wypada mi dodać jeszcze w kwestyi prywatnego nauczania przyszłych organistów.

Były głosy dość liczne za odebraniem organistom prawa nauczania,— prawo to posiadałyby tylko szkoły. Ja tego zdania nie podzielałam. Złe było, gdy Piotr uczył Marcina... to prawda, lecz dziś wobec obowiązkowych egzaminów, wodle z góry ułożonego programu, może uczyć ten, kto będzie posiadał odpowiedni cenzus

Weźmy naprzykład cechy, wszak tam wyzwała nie czeladnik, lecz majster mający do tego prawo. On przedstawia swego ucznia odpowiedniej komisji, która orzeka o uzdolnieniu adepta wydając mu odpowiednie świadectwa. Przedstawmy sobie, jak będzie wyglądał taki Pan Piotr, ze swym Marcinem, przed komisją naszą, czy dyecezyjalną, która, egzaminując Marcinka, uzna że ten nie tylko wiedzy muzycznej nie posiada, ale często nawet znajomością płynnego czytania i wprawnego pisania popisać się nie może.

Czy taki *maestro* Morek, czujący w duszy swoją nieumiejętność, odważy się uczyć? chyba nie! bo by się w oczach ucznia swego, oraz egzaminatorów, wielce skompromitował.

Nie ma więc najmniejszej wątpliwości, że proponowane egzamina, usuną dotychczasowy system nauczania, a co za tem idzie i pactactwo.

Dla czego ci, którzy będą mogli przygotować należycie ucznia swego do żadanego egzaminu mieliby być pozbawionymi prawa nauczania? Wszak nie wszyscy chcący się uczyć, mają możność przyjazdu do oddalonej nieraz, Warszawy lub innego większego miasta, gdzie się odpowiednia szkoła znajdować będzie.

Często na to nie pozwalają ciężkie warunki materialne. I taki chciwy nauki chłopczyzna, mający nieraz wielkie zdolności i zamiłowanie, musiałby się wyrzec nauki, dlatego tylko, że brak ma funduszków na wyjazd do szkoły?

Byłoby to krzywdą, a od czegoż będą egzamina? Na co ta komisja egzaminacyjna?! Widzimy, ilu to co rok w gimnazyach i seminariach nauczycielskich składa egzamina z domowego przygotowania, otrzymując słosowne do umiejętności swojej świadectwa, gdy tymczasem uczeń uzdolnionego odpowiednio organisty, przygotowany do zdawania egzaminu ma być tego prawa pozbawiony? Czy to słuszne?... Czy to się zgadza z rozsądkiem?...

Na zakończenie wszystkich tu wypowiedzianych potrzeb, pozostała mi jeszcze jedna, najbardziej paląca, najbardziej ogół organistów obchodząca, a do wykonania najtrudniejsza, potrzeba zabezpieczenia starości i niedołęstwa organisty.

Rzuciwszy okiem wokoło, widzimy, iż wszyscy się jakoś ubezpieczyli, lub ubezpieczają od tej głodowej w niedołęstwie śmierci. Czyżbyśmy tylko jedni mieli się uspokajać pustym frazesem „jakoś to będzie“!?

O nie! potrzeba to zbyt ważna i my sami o zaspokojeniu jej myśleć powinniśmy. Nie mogę tego ukrywać, iż ze wszystkich tu poruszonych potrzeb ta właśnie będzie najtrudniejsza do załatwienia. Nie też dziwnego, iż sprawa ta wymagać będzie wszechstronnego obmyślenia wszelkich możliwych środków, które pozwoliłyby organście po wysłużeniu pewnego okresu lat zapewnić sobie choćby najskromniejszy byt.

Miejmy nadzieję, że przy pomocy Bożej, gdy Stowarzyszenie nasze się rozwinie, i ta potrzeba nasza znajdzie odpowiednie uwzględnienie:

Trzeba będzie wówszas pomysleć o założeniu przy Stowarzyszeniu Kasy emerytalnej, któraby przy jakichś niewielkich, byle stałych składkach,

mając pomoc w funduszach, płynących z urządzanych na ten cel koncertów, mogła naszą starość spokojniejszą uczynić. Być może, że projekt w formie tu rzuconej jest niewykonalny, że będą przeciw niemu zarzuty z punktu widzenia prawniczego — ja się przy nim nie upieram, tylko rzucaam myśl, która w tej, lub owej formie powinna być wykonana. W zakończeniu, ciśnie mi się jeszcze pod pióro kilka słów wyjaśnienia, czego jeszcze ogół stowarzyszonych spodziewa od swego pisma.

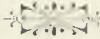
A więc Szanowny Redaktorze, prosimy Cię, abyś nam w każdym numerze zamieszczał kronikę o działalności naszego Stowarzyszenia w Królestwie. Jestto dla nas ważne, bo będziemy za pomocą swego organu wiedzieli, co się dzieje w całym kraju.

Wreszcie z listów napływających do redakcyi wybieraj Szanowny Redaktorze do umieszczenia w naszym organie tylko takie, które będą miały rzeczywistą wartość dla szerszego ogółu, a przytem przyzwoitą formę. O listach zaś ze względu na treść, lub formę nie nadających się do ogłoszenia powinna być tylko wzmianka w odpowiedziach Redakcyi.

Gdy taki zaprowadzisz porządek będziemy zań Ci, Drogi Redaktorze, bardzo wdzięczni.

A więc, szczęść Boże zbożnej pracy.

Aleksander Kulesza.



O szkodliwości prywatnego nauczania kandydatów do stanu organistowskiego.

W artykule moim pomieszczonym w poprzednim numerze „Śpiewu Kościelnego“, a zatytułowanym „Kilka słów o solidarności“ wyraziłem pogląd, że przyjmowanie przez organistów uczniów do nauki jest szkodliwem dla sprawy organistowskiej i dla tego powinno być uważanem za czyn szkodliwy i przeciwny zasadzie solidarności.

Z powodu owego artykułu otrzymałem liczne reklamacje; czytałem również w rękopisie artykuł p. Kuleszy z Łodzi, dowodzący, że w sprawie nauczania powinna panować zupełna swoboda. Otóż uważam za konieczno pomieścić na tem miejscu obszerniejsze wyjaśnienie w tej sprawie.

W zasadzie zgadzam się najzupełniej z twierdzeniem p. A. Kuleszy, że powinna panować zupełna swoboda nauczania, ale z tem zastrzeżeniem, że możebnem to będzie wówczas, gdy we wszystkich dyecezyach będzie ogłoszone i wprowadzone w czyn prawo, na mocy którego posady organistów będą mogły zajmować tylko osobistości, które zdały odpowiedni egzamin przed komisją egzaminacyjną.

Do tej pory tylko w dyecezyi Płockiej odpowiednie prawo zostało ogłoszone, czy zaś będzie ono ściśle obserwowane, — dopiero przyszłość pokaze. Inne dyecezye podobnych praw jeszcze nie posiadają, a co za tem idzie, mogą tam być przyjmowani na stanowiska organistów ludzie nie posiadający ku temu najmniejszych kwalifikacyi, jak to się do tej pory, niestety, często zdarzało i zdarza.

W prawdzie tak p. Kulesza, jak i inni, w myśl uchwały ogólnego zebrania z d. 9 i 10 Stycznia b. r., twierdzą, że organisci mogą tylko przygotowywać uczniów do szkoły. Tak; ale ponieważ kandydat na organistę, który nauczył się już grać, dwiema rękami „*Litanją do Matki Boskiej*“

i jedną ręką, „Święty Boże“, uważa się zwykle za zupełnie uprawnionego do zajęcia posady, to gdy mu się sposobność do tego nadarzy, nie omieszkaj z niej skorzystać, godząc się na najniekorzystniejsze warunki, a zabronić mu tego legalnie w obecnych warunkach nikt nie może.

Ztąd wypływa, że my obecnie na wykorzenienie nadprodukcji organistów—partaczy nie mamy innego środka, oprócz nieprzyjmowania uczniów.

Można by jeszcze sprawie zaradzić w ten sposób, że organista przyjmujący na naukę kandyda, zrobi z nim lub z jego rodzicami umowę zastrzegającą, że kandydat nie obejmie posady dotąd, dopóki nie uzyska świadectwa komisji egzaminacyjnej; w przeciwnym zaś razie płaci karę 100—200 rb., którą to sumę przy podpisywaniu umowy powinien złożyć jako wadium np: w Zarządzie „Stow. Org.“. Na wypadek niedotrzymania umowy suma ta przechodziłaby na własność Stow.

Czy jednak znajdują się kandydaci, którzyby zechcieli zrobić podobną umowę? Bardzo wątpliwe.

A zatem, ponieważ obecnie niema innego środka do zniesienia niezdrowej konkurencji, urządzmy na jakiś przeciąg czasu bojkot i nie przyjmujmy uczniów do prywatnej nauki.

J. Furmanik.

Zarząd „Stowarzyszenia“ na jednym z ostatnich posiedzeń debatował nad spawą poruszoną w powyższym artykule i przyszedł do tych samych wniosków, co i pan Furmanik.

(Przypisek Redakcyi).

W sprawie przygotowania się organistów do egzaminu przed Komisją egzaminacyjną

Skreślił Piotr Kowalezyk

Organista parafii Sw. Trójcy w Warszawie.

Na walnym zjeździe delegatów dekanalnych „Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“, odbytym w dniach 9 i 10 Stycznia 1907 roku zebrani między innymi uchwalili znane nam wszystkim postanowienie o egzaminach (patrz „Śpiew Kościelny“ №№ 3 i 4 za rok bieżący, str. 26). Interesowani organiści zawczasu muszą myśleć o tem, ażeby należycie przygotować się do zadosyćczynienia uchwale, czyli do zdania odpowiedniego egzaminu w ciągu dwóch lat od ogłoszenia programu komisji egzaminacyjnej. Zrobić to samemu, bez nauczyciela, jest rzeczą nadzwyczaj trudną, a nawet dla większości, niemożliwą, chociażby nawet były wskazane odpowiednie podręczniki. Wobec tej trudności i wobec tego, iż w polskim języku nie ma wszystkich potrzebnych podręczników, należałoby urządzać kursy przygotowawcze dwutygodniowe lub miesięczne, które należałoby urządzać w Warszawie, lub w innych odpowiednich miejscach. Takie rozwiązanie sprawy egzaminów nie byłoby zupełnie zadawalnącą, a to dla tego, iż kursy takie musiałyby się odbywać dwa lub nawet i trzy razy do roku, co pociągnęłoby dla organistów z odległych miejscowości znaczne wydatki na

mieszkanie, na życie, na podróże i t. d. Z wyszukaniem instrumentu do przygotowania się i przypomnienia sobie lekcji byłoby także wielkie trudności. O tem wszystkim najlepiej wiedzą ci, którzy na takich kursach byli już w Warszawie.

Ważną jest także rzeczą, że wykładający nie byłiby w stanie dokładnie opracować w dwa tygodnie tego, na co trzeba systematycznego całorocznego wykładu.

Chcąc temu zaradzić, a dobrze przygotować się do egzaminu na najodpowiedniejszy dla siebie stopień programu, jest jeden tylko sposób, który poniżej przytaczam, mianowicie: Jest w Królestwie Polskiem przeszło 2000 organistów. W celu ułatwienia nauki należy podzielić sąsiadujące ze sobą parafie na *okręgi*. Na dekanaty dzielić nie można, z uwagi na to, iż nie wszystkie dekanaty zawierają w sobie jednakoową liczbę parafii: są dekanaty, w których znajduje się zaledwie kilka parafii, a są znowu takie, w których liczba parafii dochodzi do kilkunastu, a nawet — a nawet do kilkudziesięciu. Ta nierówność dekanatów byłaby bardzo niewygodna tak dla uczni, jak i dla profesora.

Okręgów takich według mego obliczenia byłoby 120. Gdyby było 2000 uczących się, wypadłoby podzielić ich na okręgi w ten sposób: 80 okręgów po 17 parafii, 40 zaś po 16, co uczyniłoby razem 2000 uczących się dla których trzebaby było wyszukać przynajmniej 13-u zdolnych fachowo wykształconych profesorów przejezdnych, mogących przygotować wszystkich mniej lub więcej zaawansowanych organistów. Na każdego z profesorów wypadłoby 12 okręgów, w których odnośny profesor obowiązany byłby być po dwa razy na miesiąc w każdym, licząc po 6 godzin dziennie wykładu. I tak: jeżeli w danym okręgu profesor byłby na lekcji przypuścmy 1 Lipca, to w sąsiednim powinien być 2, w trzecim — 3 i t. d. W drugiej połowie miesiąca, wykładający wróciłby znowu do pierwszego okręgu. W ten sposób wykłady odbywałyby się systematycznie dwa razy na miesiąc. Przy obliczaniu wziąłem na uwagę to, że w niedziele i w święta nie byłoby wykładów wcale.

Ucząc w ten sposób, można byłoby doskonale przygotować uczni do egzaminu. Należy jednak zwrócić uwagę na to, iż nie wszyscy są jednako uzdolnieni. Najwięcej byłoby organistów, kwalifikujących się do drugiego i trzeciego stopnia podług programu komisji egzaminacyjnej. Rzadko nadzwyczaj zdarzyłby się organista, kwalifikujący się do stopnia pierwszego. Oprócz tego pomiędzy kandydatami do nauki każdy będzie posiadał inny stopień wiedzy: jeden będzie, naprzykład znać harmonię, ale nie będzie grać wprawnie — drugi, zna harmonię i chorał, ale nie umie dyrygować chórem kilkunastowym, trzeci znowu umie dyrygować chórem, ale za to potrzebuje nauczyć się prowadzenia orkiestry i t. d. Otóż do profesora należałoby rozklasyfikowanie słuchaczy według zdolności, udzielenie wskazówek, oraz zadawanie opracowań piśmiennych, notowanie postępów i t. d.

Program dla profesorów przygotowałby Zarząd, gdyby ogół organistów zgodził się na podaną propozycję. Miejsce, gdzie odbywałyby się wykłady, powinno być wybrane blisko stacyi kolejowej lub tam, gdzie jest dogodna komunikacya pocztowa, ażeby dać możność profesorowi łatwego przenoszenia się z miejsca na miejsce, jak również dla ułatwienia słuchaczom przybycia do okręgu, gdzie odbywałyby się wykłady.

Wielka stąd korzyść wypadłaby dla organistów, ponieważ, nie oddalając się zbyt od swej parafii i obowiązków, nie narażaliby się jednocześnie na wielkie koszty, a korzystałoby więcej, jak na kursach w Warszawie. Według bowiem mego programu wykłady odbywałyby się dłużej i systematycznie — podczas, gdy w Warszawie w krótkim przeciągu czasu, aby nie narażać się na koszt, musiano się nauczyć wszyst-

kiego ogólnikowo. Oprócz tego uczący mieliby możność dłuższego i lepszego poznania się między sobą, co wpłynęłoby na zsolidaryzowanie się, do czego wszyscy dążymy. Koledzy lepiej fachowo i umysłowo wykształceni powinni pomagać słabszym według podniesionej zacnej myśli jednego z kolegów w poprzednim nr. *Spiewu*.

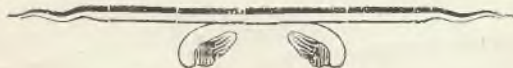
Często zdarza się, że kolega wiele o sobie sądzi, choć niewiele umie, a ten co mało umie krępuje się wobec wykształconych. Trzeba, aby mniej umiejący nie krępowali się swoimi brakami, a więcej umiejący nie wahali się z miłością podać pomocnej dłoni słabszym i wspólnymi siłami pomagać jedni drugim, aby w krótkim stosunkowo przeciągu czasu widoczny był postęp i aby sława dobrych organistów zasłynęła w Królestwie Polskiem. Na ostatnim zjeździe uchwalono, ażeby organiści nie mający lat 30 byli obowiązani po 2-óch latach zdawać odpowiedni egzamin. Jakkolwiek starszym pod tym względem pozostawiono zupełną swobodę, to jednakże i oni powinni dążyć do tego, ażeby podnieść swoją wiedzę i również zdawać dobrowolnie egzamin.

Bez względu na to, czy który z kolegów więcej umie, czy mniej, a nawet taki, który skończył konserwatorium, powinien słuchać wykładów, a to dla poznania się i pomagania słabszym, oraz dla utrwalenia wiedzy już nabytej. Koledzy, posiadający większą umiejętność, powinni obchodzić się po przyjacielsku i bez cienia zarozumiałości z tymi, którzy mniej umieją, pamiętając na to, iż nie każdy może zdobyć należyte wykształcenie, pomimo nawet najszczerzych chęci.

Oplata powinna dosięgać 200 rubli miesięcznie, ponieważ profesowie byliby narażeni na wielkie niewygody, jak również wielkiem byłoby ich zadanie i odpowiedzialność. Za każdy wykład, licząc z przejazdem, nauczyciel otrzymałby 60 kopiejek od osoby. Uczący się uiszczaliby opłatę Zarządowi za kilka wykładów z góry. Oplata powinna być jednakowa dla wszystkich bez względu na stopień wiedzy. Gdyby jednakże któremukolwiek z organistów trudno było uiszczać i wyżej wymienioną niewielką sumę, to, po zaświadczeniu właściwych delegatów, Zarząd uwolniłby od opłaty całkowicie albo częściowo.

Profesorów Zarząd opłacałby od siebie, a mając oznaczony z góry dzień, gdzie i kiedy odbywać się będzie wykład, wysyłałby niekiedy kogoś z pomiędzy siebie dla kontroli. Po skończonym zaś wykładzie profesor i słuchacze danego okręgu powinni sporządzić na przygotowanym szemacie raport o postępach w nauce i takowy, podpisany przez delegata, lub zastępcę, w końcu miesiąca, z miejsca gdzie odbywały się wykłady, przesłać zarządowi. Gdyby na podaną radę chętnie zgodził się ogół organistów, to Zarząd, otrzymawszy o tem odpowiednie zawiadomienie, zakrzętałby się niezwłocznie około wybrania profesorów z pośród kolegów, którzy powinni przysłać oferty z kopiami świadectw i kwalifikacji fachowych. Po odbytych kursach przygotowawczych pod bezpośrednim nadzorem Zarządu i po przyjęciu odpowiednich wskazówek zostaliby rozesłani do odpowiednich okręgów.

Mam nadzieję, że rady moje, jako szczerze oddanego interesom Kolegów i staraniem około polepszenia ich doli, niejednokrotnie godne współczucia, przyjęte będą z zaufaniem i że Koledzy wezmą się szczerze i ochotnie do pracy każdy nad sobą, oraz jedni nad drugimi. Jeżeli postawiliśmy żądania, musimy okazać się godnymi ich spełnienia przez sumienne i dokładne poznanie i spełnianie swych obowiązków w myśl zasady: „*kto wiele żąda, ten z wielu rachunek zdać musi*“.



W zastosowaniu do wyżej powiedzianego dajemy projekt okręgów dla profesorów.

I profesor w Suwalskiej gubernii, okręgi: 1) Wejwery, 2) Pilwiszki, 3) Szaki, 4) Władysławów lub Wiłkowyszki, 5) Kalwarja, 6) Pińsk, 7) Suwałki, 8) Augustów, 9) Lipsk lub Teoliu, 10) Sejny, 11) Simno, 12) Balwierzyński.

II prof. w Łomżyńskiej gubernii okręgi: 1) Białaszewo, 2) Stawiski, 3) Łomża, 4) Kolno, 5) Lipniki, 6) Ostrołęka, 7) Różan, 8) Pułtusk Warsz. gub., 9) Wyszaków Warsz. gub., 10) Ostrow Łomż. gub., 11) Czyżew, 12) Sokoly lub Mazowieck.

III profesor w Płockiej gubernii, okręgi: 1) Nasielsk Warsz. gub., 2) Ciechanów, 3) Przasnysz lub Krzynowłoga-Mała, 4) Mława, 5) Szreńsk, 6) Lutocin lub Skwilno, 7) Rypin, 8) Zbojno, 9) Lipno, 10) Sierpe, 11) Bielsk, 12) Płońsk Warsz. gub.

IV profesor w Siedleckiej gubernii, okręgi: 1) Mińsk Mazowiecki warsz. gub., 2) Węgrów, 3) Sokółów, 4) Siedlce, 5) Konstantynów, 6) Biała Siedl., 7) Sławatycze lub Wisznice, 8) Włodawa, 9) Radzyń, 10) Łuków, 11) Ryki, 12) Garwolin.

V profesor w Lubelskiej gubernii, okręgi: 1) Lublin, 2) Lubartów, 3) Puchaczew, 4) Krasnystaw, 5) Chełm, 6) Uchanie, 7) Hrubieszów, 8) Tyszowce, 9) Żamość, 10) Biłgoraj, 11) Janów, 12) Kraśnik, 13) Opole.

VI profesor w Radomskiej gubernii, okręgi: 1) Opoczno, 2) Końskie, 3) Przedbórz, 4) Łopuszno Kiel. gub., 5) Kielce miasto gub., 6) Łągów, 7) Opatów, 8) Ilża, 9) Kazanów lub Zwoleń, 10) Kozienice, 11) Radom, 12) Przysucha.

VII profesor w Kieleckiej gubernii, okręgi: 1) Stopnica, 2) Skalmierz, 3) Miechów, 4) Wolbrom, 5) Olkusz, 6) Gołonóg piotrk. gub., 7) Żarki Piotrk. gub., 8) Szczekociny, 9) Włoszczowa, 10) Jędrzejów, 11) Pińczów, 12) Staszów Radomsk. gub. lub Klimontów.

VIII profesor w Piotrkowskiej gubernii, okręgi: 1) Częstochowa, 2) Krzepica, 3) Wieluń kalisk. gub., 4) Szczerców, 5) Widawa, 6) Sieradz kalisk. gub., 7) Łask, 8) Łódź, 9) Brzeziny, 10) Tomaszów Rawski, 11) Piotrow, 12) Nowo-Radomsk.

IX profesor w Kaliskiej gubernii, okręgi: 1) Kalisz, 2) Rychwał, 3) Komin, 4) Kolo, 5) Sompolno lub Izbica, 6) Osiecin Warsz. gub. Nieszawski dekanat 7) Włocławek Warsz. gub., 8) Chodecz, 9) Kutno, 10) Łęczycza, 11) Dobra, 12) Turek.

X profesor w Warszawskiej gubernii, okręgi: 1) Sochaczew, 2) Gombin, 3) Łowicz, 4) Skierniewice, 5) Rawa Piotrk. gub., 6) Nowe-Miasto Piotrk. gub., 7) Grójec, 8) Piaseczno, 9) Postoliska lub Radzymin, 10) Nowy-Dwór, 11) Wyszogród płock. gub. 12) Leszno lub Grodzisk.



Śpiew chórowy, a szkoły.

Obecny stan śpiewu chórowego w szkołach różnego typu jest gorzej, niż oplakany. Przedmiot ten uznany za nieobowiązkowy, traktowany jest po macoszemu, tak przez uczeni, jak również przez zwierzchność szkolną. Z tego wynika, iż nie daje przedmiot ten żadnych korzyści pod względem estetycznym, lub ogólnopedagogicznym — lecz nadmiar złego staje się, szczególnie u nas, wprost szkodliwym czynnikiem w wychowaniu. Szkodliwym czynnikiem nazywam go dla tego, iż wyradza on nieobowiązkowość — wadę, grasującą u nas straszliwie — niesystematyczność i dyletantyzm.

W narodach tego typu, co nasz, szkoła nie może mieć przedmiotów nieobowiązkowych, trzeba bowiem od małego systematyczną pracę, jeżeli chcemy naprawdę w przyszłości zająć stanowisko, jakie przynależy narodowi tych zdolności i tej liczby co my. Tylko systematycznością, wyrobioną przez szkoły, wypełnić można niezdrowe porywy, nieokiełznane przez rozum, które za często prowadzą część naszego społeczeństwa na bezdroża.

Ale zapyta czytelnik, jakże można śpiew chórowy zrobić przedmiotem obowiązkowym, kiedy nie wszyscy uczniowie mają talent do śpiewu?

Otóż tu właśnie tkwi błąd zapatrywań dzisiejszych.

Przyjrzyjmy się traktowaniu tego przedmiotu obecnie.

Czytać dzieci uczą przed oddaniem do szkoły średniej, rachunków także uczą i dopiero prowadzą dzieci do egzaminu. Ktoby tam się troszczył o śpiew? Dziecko, które przystępuje do próbowania głosu w szkole, czasem nigdy tego głosu nie próbowało, nikt mu nie dał wskazówek, jak ma głosu używać, a nadewszystko wzrosło w tym przekonaniu, iż to jest rzecz niepotrzebna.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach uczy się śpiewu tylko mały bardzo procent dzieci i to uczy się niedbale? Niedbale uczy się dla różnych przyczyn: najprzód dlatego, że z natury niedbalymi jesteśmy; powtóre dlatego, że za złą oceną ze śpiewu nikt go nie zgani; potřecie dla tego, że uczniowie długi czas byli przeciążeni; poczwarte śpiew, będąc wyrzucony po za plan, jest nonsensem tak ze strony higieny, jak pedagogji.

Śpiew na piątej lub szóstej godzinie nie może wcale istnieć w szkołach, gdzie nie ma obfitych, gorących drugich śniadań. Dzieci trawia szybko i na piątej lub szóstej godzinie często są już tak głodne, iż działanie przepony brzusznej lub diafragmy, staje się zbyt słabe, aby mózg swobodnie i śmiało rzucić głos w górę. Niechętnie więc chodzą na lekye i korzystają ze sposobności każdej, aby unknąć z lekyi śpiewu. Dzięki temu systemowi szkoła zamiast kształcić wszechstronnie, tak pod względem umysłowym, jak estetycznym, estetykę pomija zupełnie, czyniąc ogromną krzywdę szlucce współczesnej, a obniżając poziom kultury estetycznej. W mojem przekonaniu podniesienie kultury ogólnej musi iść w parze z podniesieniem kultury estetycznej. A teraz zobaczmy, co należy czynić, aby śpiew chórowy stał się naprawdę czynnikiem, koniecznym w wychowaniu. Od czasu, kiedy dziecko zaczyna się uczyć, należy rozwijać słuch na równi z innymi zdolnościami.

A zatem: w szkołach niższych wprowadzamy go, jako przedmiot obowiązkowy dla wszystkich. Praca ta z początku będzie uciążliwą; napotkamy tu obecnie na znaczne różnice pod względem przygotowania i zdolności. Jednakże nie trzeba się tem zrażać, po upływie bowiem pewnego czasu rezultat powinien być dość znaczny.

Zaczynać trzeba lekye od piosenek ludowych lub innych łatwych, a dopiero potem wplatać w lekye stopniowo wiadomości teoretyczne.

Kiedy już wiadomości teoretyczne doprowadziliśmy do tego stopnia, iż możemy pisać nuty, piszemy wszystkie piosenki, któreśmy przedtem śpiewali, i następnie śpiewamy je zawsze z nut.

Dla tego zwracam tu uwagę, aby zacząć nie od teorii, ale od praktyki i z zachęca to bardzo dzieci: śpiewać dzieci lubią bardzo; jest tylko jedna wielka przeszkoda, a mianowicie utrzymanie karności podczas lekcji śpiewu. Pojęcia obecne o śpiewie, oraz sam przedmiot, umożliwiający krzyk, pisk, o ile w klasie znajdzie się kilku uczni swawolnych, obie te przyczyny powodują często zbyt wielką wesołość podczas lekcji.

Na tę okoliczność specjalną należy zwrócić uwagę, jeśli będziemy chcieli dojść do pożądanego rezultatu.

Stworzyć atmosferę poważną, przynależną sztuce tak pięknej, jak śpiew chórowy, oto zadanie nauczyciela nie łatwe, ale wzniosłe.

Gdyby po dłuższej pracy sumiennej, pewna liczba uczni nie miała rzeczywście zdolności, należy ich od lekcji zwolnić, ale dopiero po zbadaniu gruntownem.

O ile materiał jaki znajdziemy w klasie, należy podzielić uczni według możności na dwa lub trzy głosy. W szkołach średnich, w klasach niższych nauka śpiewu powinna obowiązywać również wszystkich. W klasach trzeciej i czwartej musimy zwrócić uwagę na mutację głosu, przypadającą mniej więcej od 13—16 roku u chłopców. W tym okresie nie można śpiewać, należy więc zwolnić od lekcji na rok, lepiej byłoby, aby obecni byli na lekcjach, nie śpiewając; przyczyniłoby się to bowiem do ich umuzykalnienia.

W klasach wyższych, gdy głosy mamy uformowane, tworzymy komplety, dobierając śpiewaków z odpowiednimi głosami.

W czasie lekcji przed wykonaniem piosenki lub pieśni każemy ją pojedynczo przedeklamować, zwracając uwagę na oddychanie równe, spokojne i głębokie. Ułatwi nam to później, wykonanie danego utworu. Przestrzegając przy tem należy, aby nie oddychać na połowie wyrazu; najlepiej oddychać przed zdaniem lub na połowie zdania.

Przy deklamacji tekstu pieśni uważać bacznie należy na wyraźne wymawiane sylab, opierając głos na samogłoskach. Sylaby, oraz wyrazy wyrzucać przed siebie, starając się rzucić je jakby na przeciwległą ścianę pokoju.

W ten sposób przedeklamowawszy tekst pieśni ułatwia się śpiewanie. Przy śpiewie oddychać na początku frazy muzycznej lub na połowie takowej. Oddechy brać głębokie i spokojne. Uczyć o ile możności uczestników chóru oddychać razem i spokojnie oraz jednocześnie wymawiać wyrazy.

Oddychanie prawidłowe przy śpiewie wzmacnia i rozwija klatkę piersiową.

Lekcje śpiewu powinny odbywać się w klasie widnej, w powietrzu czystem, pozbawionem kurzu.

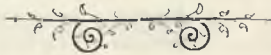
W ten sposób, prowadzone lekcje śpiewu oddać mogą usługi bardzo poważne w szkolnictwie. Ujęte w planie pomiędzy godzinami 10—12, kiedy oddychanie staje się najprawidłowsze, rozwinięta one klatkę piersiową i mięśnie, oraz pogłębią oddychanie przez wzmocnienie działania przepony brzusznej.

Pod względem kultury muzycznej po wprowadzeniu śpiewu do szkoły, jako przedmiotu obowiązkowego, nie będziemy spotykali takich dziwolągów, — jak ludzie z wyższem wykształceniem, którzy nie wiedzą, co to jest symfonia lub suita. A takich osobników mamy dziś duży procent. Nie można tego zjawiska inaczej wytłomaczyć, jak pierwotnym stanem kultury muzycznej u nas.

Czas chyba już pójść naprzód, a jedynie do tego drogą jest nauka śpiewu w szkołach, racjonalnie postawiona.

W tej kwestyi jest wiele do zrobienia, należy się nią zająć, przedyktować i zaprowadzić jak najrychlej w życie naukę śpiewu w naszych szkołach.

Z. Rutkowski.



Kursy Muzyczne Imienia Chopina.

Pod powyższą nazwą powstaje w Warszawie naukowy zakład muzyczny, mający na celu, jak głosi prospekt, „racjonalne nauczanie muzyki, oraz rozwijanie zamiłowania do tej sztuki“. W dalszym ciągu czytamy: „Prace pedagogiczne Niemców i Francuzów są u nas prawie nieznanne. Słyszemy i podziwiamy wirtuozów znakomitych, widzimy, jak postępują się oni inną techniką, innymi środkami, a mimo to w dalszym ciągu uczymy i gramy, jak przed pół wiekiem Zerwać z dawną rutyną i konserwatyzmem, przyswoić sobie najnowsze metody, które ułatwiają zdobycie techniki i wiedzy muzycznej — oto cel Kursów Muzycznych Im. Chopina“. Z powyższych słów widać można, iż kursy zapowiadają odrębny sposób nauczania, w innym kierunku, niż dotychczas było.

I rzeczywiście: przyglądając się bowiem tym sferom, które się kształciły w muzyce i mają pretensję do muzykalności, spostrzegamy najczęściej zupełne zaniedbanie uprawianej sztuki; przyczyną zaś tego jest niewątpliwie brak racjonalnego sposobu nauczania.

Największym błędem w naszej pedagogii muzycznej jest forsowne pechowanie, a raczej rozmyślna tresura ucznia na popis, w celu wykazania rezultatu rzekomej zasługi profesora.

Ażeby zaś osiągnąć ten cel nauczyciel trapi ucznia przez cały okres nauki tysiącami przeróżnych łamańców, oraz, jakby na dodatek, daje za ledwie kilka utworów muzycznych, niejednokrotnie również pod względem techniki niewiele różniących się od etud. Więc na czem uczeń się umuzykalni, z kąd nabierze umiłowania do swojej sztuki? Czy z tych tysiąca ćwiczeń, wybębnianych po kilka godzin, czy z tych kilka za ledwie sztuczek, wymęczonych przez... sumiennego pedagoga — inkwizytora kultury muzycznej.

Nie też dziwnego, iż nowa uczelnia pragnie zerwać z dotychczasowym szablonem nauczania, i dążyć nowymi drogami, ułatwiającymi zdobycie techniki i wiedzy muzycznej.

Założycielem Kursów Muzycznych Imienia Chopina jest p. Ignacy Pilecki, znany i doświadczony wszechstronnie pedagog w kierunku muzyczno-artystycznym, który, stosownie do zakreślonego planu, zgromadzi odpowiedni personel nauczycielski, ażeby wspólną pracą wykazać żywotność tej nowej instytucji. Reszta zależy od zainteresowania się i poparcia dobrych zamiarów ze strony naszego społeczeństwa.

Szczęść Boże nowej uczelni i jej kierownikowi.

O. P. Q.



Od Zarządu Stowarzyszenia.

Interesanci zgłaszać się mogą tylko w godzinach biurowych od 11 rano do 4 po południu.

Sekretarz będzie przyjmować tylko we Wtorki każdego tygodnia w godzinach wyżej wymienionych, począwszy od 1-go Lipca do 20 Sierpnia. Po upływie tego czasu każdego dnia od 7 do 10 rano przy ulicy Solec № 61 (Kościół św. Trójcy), w biurze zaś od godz. 3 do 4-ej po południu. Począwszy od 24-go Czerwca do 1-go Września przyjmować będzie interesantów Vice-Prezes p. Ratuszyński, rano od 7 do 10, na Pradze ul. Szeroka, № 33; w biurze zaś, od 3 do 4-ej po poł.

Skarbnik pan Józef Furmanik przyjmować będzie każdego dnia od 2 do 3-ej w biurze.

W niedziele i święta przyjęć niema.

Uprasza się o adresowanie listów bez wymieniania czyjegokolwiek nazwiska, lecz wprost: *Do Zarządu, Do Redakcyi* lub *Do Administracyi*, a to dla tego, ażeby odróżnić listy urzędowe i przekazy pieniężne od prywatnych; w przeciwnym bowiem razie podczas nieobecności adresata nikt inny nie śmiałby listu zaadresowanego imiennie, odpieczętować, na czem mogą uciec sprawy „Stowarzyszenia“.

Od Redakcyi.

Nie drukujemy obecnie żadnych dodatków nutowych, ponieważ później wydrukujemy od razu w większej objętości. Robimy to dla tego, ażeby dodatki nasze stanowiły jedną całość, co jest dogodniejsze dla prenumeratorów. Jeżeli bowiem dodatki wydawane są co miesiąc, to zwykle gubią się one na chórze i niszcza się — będąc zaś wydrukowane w większej objętości od razu, mogą być zbroszurowane, czy też oprawione, a tem samem zabezpieczone od zniszczenia.

TREŚĆ: Memorjał.— Projekt umowy, (dokonczenie).—Programy egzaminów dla organistów, opracowane przez Komisję egzaminacyjną.— Przyczynek do rozwoju muzyki w Polsce, skreślił *Sulima* (dokończenie)!—Do Braci Organistów, przez *A. Kuleszę* (dokończenie).—O szkodliwości prywatnego naucekandydatów do stanu organistowskiego, skreślił *J. Furmanik*.—W sprawie przygotowania się organistów do egzaminu przed Komisją egzaminacyjną, skreślił *P. Kowalczyk*.—Projekt okręgowy dla profesorów.—Śpiew chórowy, a szkoły, skreślił *Z. Rutkowski*.—Kursy Muzyczne Imienia Chopina, przez *O. P. Q.*—Od Zarządu,—Od Redakcyi,